POCZTA

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 14 i 21 sierpnia 1927 r. Nr. 30—31.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Pieśń braterska.

Hej, radością oczy błysną
I wieniec czoło okrasi,
I wszyscy się mile ścisną,
Bo to wszystko bracia nasi.
Braterstwa ogniwem spięci,
Zdejmijmy z serca zasłonę,
Otwórzmy myśli i chęci. —
Święte to, co objawione!
Pochlebstwo, chytrość i zbytek
Niech każdy przed progiem miota,
Bo tu święty ma przybytek
Ojczyzna, nauka, cnota!
Ale kto jest w naszem gronie,
Pomnij na przysięgę swoją,
I w każdej chwili żywota,
Czy przy pługu, czy w koronie,
Niechaj ci w umyśle stoją:
Ojczyzna, nauka, cnota!

Adam Mickiewicz.

Radujmy się w Panu!

Psalm 34, 6.

Radość powinna być przyrodzona sercu ludzkiemu, gdyż jesteśmy stworzeni dla niej, ponieważ ona jest nam od Boga przeznaczona; jeżeli nam nie dostaje radości, to dlatego, że grzech wytrącił nas z przyrodzonych warunków bytu, pozbawiwszy nas społeczności z Bogiem. Wielkiem zadaniem życia naszego jest odzyskanie tej społeczności przez nawrócenie się do Boga. Kiedy zwrócimy na Niego wzrok nasz, radość napełnia nam serce, albowiem w obliczu Jego objawia się nam Ojciec pełen współczucia, litości i miłości; wtedy odgadujemy chwalebne przeznaczenie nasze i nabywamy pewności, że Bóg nie mógł nas stworzyć, by w końcu pogrążyć nas w nicości. A jeżeli nie zdołamy wyobrazić sobie oblicza Bożego, rozmyślajmy nad wzrokiem Zbawiciela, pełnym łagodnego współczucia, gdy spojrzał na bogatego młodzieńca, a potem na Szymona Piotra w chwili, gdy się zapierał swego Pana! Spojrzenie Chrystusa jest spojrzeniem Boga samego. Jeżeli się z Nim spotkamy rano, radość będzie nam towarzyszyła przez dzień cały.

IV. Zjazd Związku Polskiego Ewangelickich Stowarzyszeń i Zborów w Cieszynie.

Z czterech Zjazdów Związku Polskiego Ewangelickich Stowarzyszeń i Zborów już drugi odbył się na Śląsku Cieszyńskim. Z natury rzeczy Cieszyńskie przedstawia się Związkowi jako ognisko jego ideowości, bo tylko w Cieszyńskiem jest ludowy polski kościół ewangelicki. To też Zjazdy Związku, tutaj urządzane, mają znaczenie nie tyle na zewnątrz dla zadokumentowania, że polscy ewangelicy istnieją, ale znaczenie raczej na wewnątrz, idące wgłąb myśli chrześcijańskiej i wgłąb życia ludu, dla wystawienia ludowi przed oczy naszej idei przewodniej.

Zjazd odbył się niezwykle uroczyście. Przybyło z górą 150 delegatów z różnych dzielnic Polski, a także biskup z Św. Mikłasza ze Słowaczyzny, delegat z Pragi czeskiej i z Ameryki, z Pittsburga.

Zjazd rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w olbrzymiej świątyni, mogącej pomieścić 4000 osób. Po przemówieniu ks. Tyca z Sosnowca ks. biskup Bursche wyświęcił 14 sióstr djakonatu Dzięgielów-Cieszyn. Asystowali ks. biskupowi 4 duchowni, przyodziani zwyczajem śląskim w białe komże: ks. senjor Kulisz z Cieszyna, ks. Szeruda, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, ks. Tyc i ks. Nierostek, wikary cieszyński. Na posiedzeniu powitalnem delegaci wygłosili szereg przemówień, najbardziej wzruszył pięknemi słowami delegat zboru wileńskiego, mającego najpiękniejsze i najstarsze tradycje polsko-ewangelickie, szczycący się szeregiem zasłużonych patrjotów-męczenników za wiarę i Ojczyznę.

Zakończyła dzień Zjazdu wspólna wieczerza w salce zboru ewangelickiego.

W dniu 6 sierpnia r. b. uczestnicy Zjazdu przybyli do pobliskiego Dzięgielowa, gdzie ich powitał gospodarz, założyciel zakładów dobroczynnych, ks. Kulisz, oraz chór maleńkich wychowanków sierocieńca w Dzięgielowie. W nowowzniesionej z wielkim trudem i staraniem olbrzymiej sali wygłoszone zostały następujące referaty: ks. Kulisz mówił na temat: „Ewangelja społeczna“, ks. radca Kotula z Poznania „O związkach młodzieży“, ks. prof. Szeruda „O szkołach niedzielnych“. Zakończono ten zbożny dzień nabożeństwem, odprawionem przez ks. Tepera z Błędowic, tej części Śląska Cieszyńskiego, który znajduje się pod zaborem czeskim.

Dnia tego goście zwiedzili zakłady dobroczynne w Dzięgielowie i przekonali się, co może zdziałać jeden człowiek, rzetelnie pragnący nieść pomoc swym bliźnim. Przed sześciu laty wszczął swą pracę w Dzięgielowie ks. Kulisz bez funduszów, dziś widzimy na wzgórzu, otoczonem malowniczemi górami, sierociniec, w którym wychowuje się 80 dzieci, dom starców i djakonat, który roztoczył pieczę nad dziatwą i starcami. A proszę zobaczyć czystość i ład, jaki tu panuje.

W niedzielę dnia 7 sierpnia r. b. odbyło się we wsi Istebna, położonej wśród gór, poświęcenie kościoła, na którem obecni byli członkowie Zjazdu. Mimo niezbyt dogodnego dojazdu, w tej górskiej wiosce zgromadziły się tysiące ludu polsko-ewangelickiego. Z za kordonu, to jest z zaboru czeskiego, przybyło za przepustkami 5000 osób.

Zwiedzili wreszcie uczestnicy IV-go Zjazdu ewangelickiego zakłady dobroczynne w Ligotce, w zaborze czeskim, założone również przez ks. Kulisza.

24) Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

Rok 1818. Dnia 17 stycznia szalał straszny orkan, który powyrywał liczne drzewa z korzeniami, pozrywał dachy, poprzewracał drewniane budynki, niektóre chaty całe poprzesuwał, drogi i ścieżki stały się nie do użytku, należało je gruntownie naprawić. Wogóle szkody, poczynione przez orkan, były bardzo wielkie.

Rok 1819. Wprowadzona została nowa ordynacja podatkowa.

W lecie tego roku panowała wielka susza, w ciągu całego lata wcale nie było deszczu, zboże na polach wyschło— nie było co zbierać. Charakterystycznem jest jednak, że mimo suszy i nieurodzaju ceny nie podniosły się, przeciwnie obniżone nawet zostały.

Rok 1820. W roku tym zniesiono akcyzę, a na jej miejsce, na mocy rozporządzenia dnia 20 maja roku poprzedniego, wprowadzono dnia 11 września tak zwany podatek „Klassensteuer". Wszelkie podatki klasowe, spożywcze i od uboju, oraz podatki wiejskie pogłowne przestały istnieć.

Skutkiem zeszłorocznej suszy dał się w roku bieżącym we znaki brak paszy. Wobec tego, że w Królestwie Polskiem nałożono wysokie podatki na pruską manufakturę i inne wyroby, tutejsi kupcy i rzemieślnicy zmuszeni byli do zaprzestania wywozu do Polski swych towarów. I tak naprzykład mieli kapelusznicy za 1 funt kapeluszy składać 48 groszy, kuśnierze za 1 funt skór 30 groszy, tokarze za kołowrotki po 60 groszy za 1 funt. Te opłaty były niemożliwe, gdyż kapelusz ze zwykłej wełny waży średnio 1 funt, futro 6—8 funtów, kołowrotek 5—6 funtów. Dlatego też pruskie wyroby zostałe wyrugowane z Polski. Dla miast pogranicznych, do których i Działdowo należy, stało się to rozporządzenie celne ze strony Polski klęską. Dotąd bowiem pruskie wyroby zarzucały wszystkie rynki podczas jarmarków w Mławie, Przasnyszu, Szreńsku, Płońsku, Radziańsku, Ciechanowie, Radzanowie, Zielonej, Zerominie i innych.

Dnia 16 lipca miał tu miejsce następujący nieszczęśliwy wypadek. Parobek tutejszego stelmacha, Otto, imieniem Filip Kapuściński, uderzeniem motyki przez nieostrożność zabił parobka Bartka Stefana, za co skazał go sąd na jeden rok więzienia.

Żniwa tego roku były obfite.

Rok 1821. Dnia 30 września wydano rozporządzenie, że, poczynając od dnia 1 stycznia 1822 roku wszystkie rachunki obliczane być mają na srebrne grosze.

Zima była bardzo lekka, wiosna rozpoczęła się niezwykle wcześnie. Jaskółki zauważono już dnia 22 kwietnia, a chrabąszcze dnia 24 kwietnia. Lato było zimne i mokre, tak, że w ostatnich dniach czerwca późna pszenica i owies pożółkły i przez to wiele ucierpiały. Na łąkach i pastwiskach z powodu zimna zanikać poczęła trawa. Jesień zato była piękna i przyjemna.

Poza tem nic osobliwego w tym roku nie zanotowano.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O Łużyczanach.

Na niegdyś słowiańskich ziemiach, położonych między Elbą a Odrą, mieści się ośrodek państwa niemieckiego.

Z dawnych słowiańskich mieszkańców tej ziemi pozostały jeno resztki.

Pod bokiem niemieckiego dziś Berlina, wywodzącego nazwę od słowiańskiego „berła", znaku władzy, skąd poszła nazwa tego w czasach zamierzchłych słowiańskiego grodu książęcego, — siedzą dziś jeszcze niedobitki Słowian. Są nimi Łużyczanie, po niemiecku Wendami zwani.

Dzisiejsi Łużyczanie są resztkami wielkiego ongiś szczepu słowiańskiego.

Gdzie podziały się liczne kiedyś szeregi wielkiego tego szczepu?

Zostały zgermanizowane!

W jaki sposób germanizacja ta odbywała się, opisuje wielki niemiecki dziennik berliński „Vossische Zeitung" w numerze 167 z dnia 20 lipca 1927 roku w artykule pod tytułem: „Spreewald ohne Wenden".

Czytamy tam dosłownie:

„...W 13 tym stuleciu zakazano używania mowy łużyckiej pod karą śmierci. W roku 1293 Bernhard II-gi z Anhalt zabronił posługiwać się mową łużycką w sądzie. Taki sam zakaz został wydany przez przeora klasztoru w Nienburg. W Altenburg mowa łużycka zaginęła dopiero po 1327 roku, gdy landgraf Friedrich zakazał ją pod karą śmierci i każdego Łużyczanina ogłosił za niezdatnego do piastowania urzędów... W mieście Luebbenau panuje w 1430 roku język niemiecki jako mowa urzędowa. Musiało tam jednak być jeszcze sporo Łużyczan, gdyż aż do 18-go wieku wpisywano czeladnikom rzemieślniczym w świadectwie odbytej nauki, że są „guten deutschen Gebluets und nicht wendischer Nation".

Łużyczanie zatem nie mogli być ani urzędnikami, ani majstrami cechowymi. Wszędzie ich upośledzano. Nawet bezstronni — vorurteilsfreie (!) — historycy, jak biskup Ditmar z Merseburga, ma o nich sąd surowy. Pisze o nich: „Jeżeli Słowianin ma być posłuszny, trzeba mu kazać żreć siano jak wołowi i bić go jak osła..."

Od połowy 18-go wieku walka przeciw Łużyczanom w Niemczech prowadzoną była w celu zupełnego ich wytępienia. (Seit Mitte des 18. Jahrhunderts wurde der Kampf gegen des Wendentum in Deutschland zum Vernichtungskrieg...").

„Vossische Zeitung" kończy swój artykuł stwierdzeniem, że przecież Łużyczanie byli wielkim i żywotnym narodem (das einst grosse, bluehende Wendenvolk!).

Oto sposoby i wyniki krzewienia kultury germańskiej wśród Słowian, siedzących kiedyś na swoich ojcowiznach między Elbą a Odrą.

Czyżby ustępów tych z niemieckiej berlińskiej „Vossische Zeitung" nie należało wyryć w kamieniu nad miejscem niemieckiem w Radzie Ligi Narodów, z którego współcześni przedstawiciele Niemiec żądają dla siebie od świata tytułu opiekunów nad mniejszościami narodowemi w Europie?

O Komisji parcelującej ziemię.

W „Głosach Ewangelickich", wychodzących w Cieszynie, czytamy:

„Zupełną jest nieprawdą, jakoby Komisja, parcelująca ziemię, krzywdząco postępowała wobec ewangelików. Owszem, kto dotychczasowe prace parcelacji przejrzy, ten będzie musiał stwierdzić, że ewangelicy otrzymują ziemię w rozmiarach sprawiedliwych i nie można mówić o jakimkolwiek ich pokrzywdzeniu. Nie rozdaje się ziemi tylko tym, — i to według ustawy, — o których Komisja nabyła przekonanie, że nie są, ani nie będą spolegliwymi obywatelami Państwa. A to trafia nietylko ewangelików, ale także katolików; służyć możemy przykładami, że katolicy z kierunkiem ślązakowskim także są wykluczeni od udziału w ziemi parcelacyjnej. Jeżeli zaś w niektórych wypadkach przez błędne, fałszywe, złośliwe informacje i denuncjacje komu z ewangelików ziemi, której się spodziewali, nie dano, to zawsze dało się to miarodajnym czynnikom naprawić i powetować, jeżeli sprawa ze względu na danego człowieka była do naprawienia. Interwencje z miarodajnej strony zawsze były u Rządu życzliwie traktowane.

Podnieść jednak musimy znowu, że Rząd Polski i w tym i w innych wypadkach nie będzie przywilejów dawał ani się pieścił z tymi, którzy, będąc dziś obywatelami polskimi, nie chcą zmienić swojej orjentacji, polskim interesom przeciwnej, jaką chowają jeszcze z czasów przedwojennych. Tacy ludzie są niebezpieczni nie tylko dla dobra Państwa, ale nawet i dla naszego Kościoła ewangelickiego. Jeżeli którzy ewangelicy polskiego pochodzenia dziś w Polsce upierają się przy tych renegackich tradycjach, w jakich w dawniejszych, a tak zupełnie innych czasach ich wychowano, to są dziś niebezpiecznymi szkodnikami także interesów Kościoła ewangelickiego. Nie tylko, że tacy ludzie ściągają słusznie na społeczeństwo ewangelickie podejrzenie niespolegliwych obywateli Państwa, ale nadto pobudki ich religijne i kościelne są skażonej natury. Dlatego skażonej, bo oni swojemi renegackiemi skłonnościami zanieczyszczają bib-

lijną, ewangelicką prostotę. Jeżeli to czynią tylko dla siebie i u swojej osoby, to można to uważać za ich prywatną sprawę, ale jeżeli mają pretensje krzewić takiego ducha w całem społeczeństwie ewangelickiem, to w dzisiejszych warunkach należy im tej roboty zabronić ze względu na dobro Kościoła ewangelickiego i na czystość ewangelickiej sprawy w Państwie i w narodzie".

Poeta mazurski Michał Kajka z Ogródka w powiecie łeckim.

Przed kilkoma tygodniami wyszła z druku książka, nosząca nagłówek: „Pieśni Mazurskie". Autorem jej jest Michał Kajka. Niema chyba takiego człowieka wśród Mazurów, któryby nie znał tego nazwiska.

Michał Kajka, mimo poważnego wieku, nie przestaje tworzyć pieśni i piosenek dla swoich miłych rodaków. Mieszka on i pracuje w pięknie nazwanej wiosce Ogródek w powiecie łeckim, gdzie cieszy się ogólnym szacunkiem swych rodaków. Słowikiem mazurskim nazwać go należy — śpiewa on, jak ptak Boży. to, co czuje, prosto z serca, dlatego to w niektórych miejscowościach pieśni religijne Kajki śpiewane są podczas uroczystości kościelnych.

Michał Kajka należy do tych światłych Mazurów, którzy wiedzą, że Mazur a Polak to wszystko jedno. On kocha mowę ojców i dziadów, on modli się do Boga, ażeby zachował tę mowę, aby „zalśniła jako zorza, aby w domu lub we zborze istniał język nasz ojczysty". Michał Kajka należy do pokolenia, które uczyło się w szkole języka polskiego. On wierzy, ze „Jeszcze nie zgasło zarzewie naszej ukochanej mowy, rozwinie się, jak liść na drzewie i da nam pokarm zdrowy".

On mówi swym współbraciom: „Ojcowie i matki, nauczajcie dzieci wasze polskich wierszyków i polskich modlitw, a za to raz będziecie zbierać żyzne plony hojnej łaski od Pana Boga dlatego, że nie pogardziliście językiem, w którym żeście się urodzili Ku temu służyć wam mają moje poematy".

Tak, jak Michał Kajka miłuje swą Ojczyznę, swych współbraci i język polski—tak winni i jego miłować wszyscy, których matka w kołysce pieściła polską mową (bo mowa mazurska to mowa polska).

A każdy Czytelnik i Przyjaciel naszej Gazety winien powtarzać za Michałem Kajką:

Miła ojców naszych mowo,
Coś w spuściźnie nam została,
Rozwiń że się nam na nowo,
Byś się nam ozdobą stała.

Oby Bóg długie lata jeszcze zachować nam raczył naszego miłego Pieśniarza, aby mógł tworzyć jeszcze poematy Bogu i Ojczyźnie na chwałę, a rodakom na pożytek.

Sprawy polityczne.

P o l s k a. D. 7 b.m., jako w 13-tą rocznicę wybuchu wielkiej wojny, odbył się w Kaliszu Zjazd Legjonistów pod protektoratem P. Marszałka i Prezesa Ministrów, Józefa Piłsudskiego.

N i e m c y. Zawarta została umowa handlowa z Francją. „Berliner Tageblatt" twierdzi wprawdzie, że kwestja eksportu niemieckiego nie została całkowicie pomyślnie uregulowana, zaznacza jednak, że Niemcy osiągnęły w bardzo ciężkich warunkach maximum możliwych korzyści, tembardziej, że umowa obecna przedstawia, w porównaniu z dawniejszem prowizorjum, poprawę warunków dla przewozu pewnych artykułów do Francji. Prasa prawicowa odnosi się na razie do umowy handlowej z dużą rezerwą, krytykując ustępstwa niemieckie w dziedzinie produktów rolniczych.

— Prasa prawicowa krytykuje ostro zarządzenie ministra Reichswehry, Gesslera, nakazujące przymusowe dekorowanie gmachów wojskowych i budynków, zamieszkałych przez członków Reichswehry, flagą republikańską z okazji uroczystości i świąt narodowych.

F r a n c j a. Naczelny minister francuski, Poincare, obchodził w zeszłym tygodniu 40-lecie swej pracy politycznej. Jak wiadomo, Poincare (czytaj Puękare) był podczas wielkiej wojny wszechświatowej prezydentem Francji.

R o s j a S o w i e c k a. Chaos, który wytworzył się w rosyjskiej partji komunistycznej w związku z walką pomiędzy grupą rządzącą a opozycją, potęguje się coraz bardziej. Zinowjew i Trocki mają być zupełnie usunięci z partji, a zwolennicy ich ze wszystkich urzędów.

— W mieście Leningradzie (dawny Piotrogród) zginęło w zagadkowy sposób jednego dnia dwudziestu wybitnych działaczy komunistycznych. Gazety bolszewickie nie podają przyczyny ich śmierci. Podobno otruci zostali na uczcie.

Nasze bajki.

PIES I WILK.

Jeden bardzo mizerny wilk, skóra a kości,
Myszkując[1]) po zamrozkach, kiedy w łapy dmucha,
Zdybie przypadkiem brysia jegomości
Bernardyńskiego karku, sędziowskiego brzucha;
Sierść na nim błyszczy, gdyby szmelcowana,
Podgardle tłuste, zwisłe do kolana.
— „A witaj, panie kumie! Witaj, panie brychu!
Już od lat kopy a was ni widu, ni słychu;
Wtedyś był mały kondlik, ale kto nie z postem,
Prędko zmienia figurę! Jakże służy zdrowie?"
— „Niczego" — brysio odpowie
I za grzeczność kiwnie chwostem.
— „Oj! oj!... niczego! Widać ze wzrostu i tuszy!
Co to za łeb, mój Boże! Choć walić obuchem!
A kark jaki! a brzuch jaki!
Brzuch. niech mnie porwą sobaki,
Jeżeli — uczciwszy uszy —
Wieprza widziałem kiedy z takim brzuchem!"
— „Żartuj zdrów, kumie wilku, lecz mówiąc bez żartu,
Jeżeli chcesz, możesz sobie równie wypchać boki".
— „A to jak, jeśliś łaskaw?" — „Ot tak: bez odwłoki
Bory i nory oddawszy czartu
I łajdackich po polu wyrzekłszy się świstań,
Idź między ludzi — i na służbę przystań!"
— „Lecz w tej służbie co robić?" — wilk znowu zapyta.
— „Co robić?... Dziecko jesteś! Służba wyśmienita!
Ot jedno z drugiem, nic a nic!
Dziedzińca pilnować granic,
Przybycie gości szczekaniem ogłosić,
Na dziada warknąć, żyda potarmosić,
Panom pochlebiać ukłonem,
Sługom wachlować ogonem.
A za toż, bracie, niczego nie braknie
Od panów. paniątek, dziewek,
Okruszyn, kostek, polewek,
Słowem, czego dusza łaknie".
Pies mówił, a wilk słuchał: uchem, gębą, nosem.
Nie stracił słówka, połknął dyskurs cały.
I nad smacznej przyszłości medytując[2]) losem,
Już obiecane wietrzył specjały!
Wtem patrzy... „A to co?"—„Gdzie?"—„Ot tu na karku".
— „Eh, błazeństwo!..."—„Cóż przecie?"—„Oto widzisz,
Przyczesano... bo na noc kładą mi obróżkę, [troszkę
Ażebym lepiej pilnował folwarku!"
— „Czy tak? Pięknąś wiadomość schował na ostatku!"
„I cóż, wilku, nie idziesz?" — „Co nie, to nie, bratku!
Lepszy w wolności kęsek ladajaki,
Niźli w niewoli przysmaki".
Rzekł i drapnąwszy, co miał skoku w łapie,
Aż dotąd drapie.

Adam Mickiewicz.

RZECZY CIEKAWE.

C ó r k a p r z y w ó d c y b o l s z e w i c k i e g o — k s i ę ż n ą. Jednym z najgłośniejszych przywódców bolszewickich w Rosji był niejaki Krassin, który umarł przed paru laty, pozostawiwszy olbrzymi majątek w bankach zagranicznych, wynoszący 60 miljonów rubli w złocie. Rodzina jego nie wróciła do Rosji, lecz pozostaje we Francji, żyjąc hulaszczo za skarby, pozostawione przez ojca. Gazety za-

[1]) polować na myszy; ogólnie = szukać pożywienia.
[2]) rozmyślając.

graniczne piszą, że jedna z córek Krassina wyszła obecnie za mąż za księcia francuskiego Le Rochefouceauld.

Spożycie alkoholu w Niemczech. Minister pracy Rzeszy niemieckiej obliczył, że w roku 1925 Niemcy wydały na napoje alkoholowe 4 i pół miljarda marek (około 10 miljardów złotych). Wynika z tego, że na głowę przypada 120 złotych wydatku rocznego na alkohol. Jest to chyba zamiłowanie do alkoholu wystarczające nawet na bardzo wysokie wymagania. Spożycie alkoholu w roku 1926 było w Niemczech nieporównanie większe.

Pług elektryczny. Z Nowego Jorku donoszą o wynalezieniu przez inżyniera Hamiltona Rce z Pittsburga niezwykłego pługu elektrycznego, którego traktor wytwarza prąd elektryczny o nadzwyczaj silnem napięciu. Prąd ten przenika do ziemi ornej, niszcząc w niej wszelkie chwasty i robactwo, użyźniając jednocześnie grunt do tego stopnia, że ziarna pszenicy, zasianej na ziemi, przez ten pług zoranej, rozwijają się daleko szybciej, a cała roślina jest dwa razy wyższa, niż rosnąca na gruncie, zoranym pługiem zwyczajnym.

Niezwykła płodność. W miasteczku Tombridż w Anglji urodziła żona pewnego robotnika 24-te dziecko, bijąc w ten sposób rekord, ustanowiony przez żonę urzędnika kolejowego, zamieszkałego w tem samem mieście, która ma tylko 23 dzieci. Dzienniki angielskie zaznaczają, że pierwszy raz w historji Anglji zdarza się wypadek by dwie matki urodziły łącznie 47 dzieci, z których wszystkie znajdują się przy życiu.

Podatek od chłopięcej fryzury. Gmina Zerbau w powiecie głogowskim (Glogau) wpadła na nowy zupełnie pomysł popatkowy. Mianowicie postanowiła opodatkować wszystkie panie, które hołdują modzie fryzur chłopięcych. Tylko dziewczęta do lat 15 wolne są od podatku.

Śmierć muchom. Niemcy postanowiły zorganizować bezpardonową wojnę z muchami, w której ma wziąć udział cała ludność. W tym celu tworzą specjalne komitety okręgowe, zajmujące się rozpowszechnianiem ulotek, urządzaniem odczytów, pokazów filmowych, wykładów radjowych i t. d. Ta nader higjeniczna akcja spotkała się z wielkiem uznaniem w kraju, co pozwała mieć nadzieję, że olbrzymie ilości niebezpiecznych owadów padną ofiarą tej pożytecznej wojny.

110 pięter. W Nowym Jorku ma być wybudowany nowy gmach wysokości przeszło 100 metrów. Na samym szczycie ma być urządzone obserwatorjum astronomiczne, piętra zaś niższe zajmą różne biura handlowe, obsługiwane przez 30 wind osobowych, oraz przez 30 wind pośpiesznych. Koszta budowy wyniosą tylko... 25 miljonów dolarów. Będzie to gmach nietylko wyższy od wieży Eiffla w Paryżu, ale i największy na całym świecie.

Kobieta chce też przelecieć Atlantyk. Znana amerykańska akrobatka lotnicza, Miss Gladys Roy, zgłosiła swój zamiar przelecenia Atlantyku z Nowego Jorku do Rzymu. Lotu zamierza dokonać p. Roy na samolocie typu Rian (ten sam samolot, na którym dokonał swego lotu Lindbergh).

Z piosenek ludowych.

Poszła Róża do tańca, do tańca,
W różanowym wianku
I róży kwiatek na głowie.
Mam pieniądzki, — mi dobrze
W różanomym wianku.
A kogoż mam przywitać, przywitać
W różanowym wianku?
A kogoż mam pocałować, pocałować
W różanowym wianku?
A kogoż mam wziąć do tańca, do tańca
W różanowym wianku?

CIESZYN.

W pięknej, malowniczej dolinie rzeki Olzy, biorącej początek w Beskidach Śląskich, tuż nieopodal źródeł Wisły, a wpadającej do Odry, rozsiadło się od wieków miasto Cieszyn, nazwane tak pono na pamiątkę spotkania się trzech braci: Lecha, Czecha i Rusa przy tak zwanej Brackiej studni, do dziś dnia istniejącej. Za czasów pierwszych królów polskich Śląsk, ziemia słowiańska, należał do Polski, a król Bolesław Krzywousty, który podzielił Polskę pomiędzy synów swoich, oddał Śląsk Władysławowi. Potomkowie jego dzielili znów ziemię śląską pomiędzy swoich synów, rozdrabniając swe ksiąstewka. Cieszyn stał się stolicą Księstwa Cieszyńskiego. Piastowie, potomkowie Bolesława Krzywoustugo panowali tam o sto lat dłużej, niż na Mazowszu, bo do 1625 roku. Do dnia dzisiejszego wznosi się na górze zamkowej wysoko nad Olzą piękny zamek z Piastowską wieżą. W zamku tym mieści się obecnie Muzeum Cieszyńskie. Po śmierci ostatniego Piasta przyłączony został Cieszyn do korony czeskiej, a potem do Austrji. Po wielkiej wojnie światowej podzielono Cieszyn i całe Księstwo Cieszyńskie pomiędzy Rzeczpospolitą Polską i Czeską w ten sposób, że uznano rzekę Olzę jako granicę. Połowa więc miasta Cieszyna, w której znajduje się zamek, kościoły, wszystkie gimnazja i inne zakłady naukowe, bibljoteki i muzea, przypadły Polsce, dworzec kolejowy i cała dzielnica handlowa Czechom. Cieszyn polski liczy około 18,000 mieszkańców, Cieszyn czeski 9,000 mieszkańców. Mieszkańcy miasta, pragnąc przedostać się przez most na drugą stronę Olzy, zmuszeni są do wykupywania przepustek.

Ziemia Cieszyńska, mimo silnego wpływu wielowiekowego ze strony Czechów i Niemców austrjackich, zachowała rdzennie polski charakter, a ludność, pozostająca pod zaborem czeskim, wielce gorliwie do Polski przywiązana, tęskni za Ojczyzną i cierpi nad oderwaniem ich od pnia macierzystego.

W dobie reformacji, za panowania małoletniego księcia Wacław I. wszystkie miasta i gminy cieszyńskie, prócz Frydka, przyjęły wyznanie augsburskie. W XVII-tym wieku jednak ksiażę i rząd przechodzi na katolicyzm, a dla narodu rozpoczyna się 100-letni okres prześladowań. W roku 1707, dzięki wstawiennictwu króla szwedzkiego, Karola XII-go, cesarz austrjacki ulżył doli śląskich ewangelików. Wzniesiono wtedy piękny, wspaniały i wielki kościół ewangelicki rękoma ludu polskiego, założono szkołę ewangelicką, bursę dla młodzieży ewangelickiej studjującej. W drugiej połowie XVIII-go wieku powstał szereg kościołów ewangelickich w różnych miejscowościach Śląska polskiego. Polak a ewangelik na Śląsku do powstania Państwa Polskiego oznaczał niemal jedno i to samo. Dziś jeszcze widzimy na cmentarzach ewangelickich niemal wyłącznie polskie napisy, a na cmentarzach katolickich — niemieckie. Mimo prześladowań wytrwali ci Polacy przy wierze ewangelickiej. Stąd powstało przysłowie: „Dzierży się, jak wiara luterska pod Cieszynem".

Dziś pod zaborem czeskim ludność polska własnym kosztem utrzymuje szkolnictwo polskie, gdyż Czesi zakładają tylko czeskie szkoły, a nie mając zupełnie uczni i uczenic, spowadzają z Czech rodziny urzędnicze, obarczone liczną dziatwą, albo zmuszają robotników, zatrudnionych przy kolei i w zakładach państwowych, do posyłania dziatwy do szkół czeskich pod groźbą utraty posady.

Okolice Cieszyna są bardzo piękne i malownicze, to też mieszkańcy w święta, w pogodny dzień opuszczają miasto i udają się na wycieczki w góry. Ludność śląska, przeważnie kobiety, noszą dziś jeszcze piękny, barwny, kosztowny strój, w szczególności do kościoła. Ślązacy cieszyńscy naogół są pracowici, światli. Kopalnia węgla w Karwinie, wielkie zakłady metalurgiczne w Trzyńcu dają zarobek licznym rzeszom po stronie czeskiej; fabryki w Bielsku, cementownia w Goleszowie, liczne browary i inne zakłady przemysłowe na polskim Śląsku sprawiają, że biedy na Śląsku się nie spotyka. Powstają liczne piękne gmachy szkolne, ludność wiedzie życie kulturalne, dba o urządzenie i upiększenie swych domów, o wychowanie i wykształcenie swych dziatek. Ludność Śląska Cieszyńskiego, germanizowana przez wieki, ocknęła się przed stu laty dzięki mężom opatrznościowym, którzy położyli wielkie zasługi dla Polski, najbardziej znani z nich są: Stalmach i ks. Franciszek Michejda.

E. S.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Teatr Reduta. Niezwykła uroczystość przypadła w udziale naszemu miastu: znakomity zespół artystyczny teatru Reduta wraz ze swym twórcą i kierownikiem, Juljuszem Osterwą, przybył do Działdowa, ażeby dać na wolnem powietrzu jedyne przedstawienie arcydzieła hiszpańskiego autora Calderona, przełożone na język polski przez Juljusza Słowackiego. Przedstawienie wypadło świetnie, zwłaszcza, że pogoda dopisała. Na obszernym placu koszarowym, na tle ślicznego ugrupowania drzew ustawiono scenę, oświetlaną silnemi reflektorami. Dwa tysiące widzów zajęło ławki, w półkole ustawione, oraz stało po bokach i za siedzącymi. Teatr Reduta, to jeden z najlepszych zespołów w Polsce, traktujący sztukę ideowo, jako posłannictwo. Nie o finansową stronę chodzi p. Osterwie i jego towarzyszom. Od trzech lat objeżdżają oni kresy Polski, a w miastach, może najbardziej upośledzonych pod względem szlachetnych rozrywek duchowych, najbardziej narażonych na wpływy sąsiadów i wrogów, dają przedstawienia sztuk patrjotycznych. Podkreślić należy nietylko świetną grę aktorów, ale i dykcję ich, to jest wymowę. Boć przecie inaczej mówi się na sali teatralnej, a inaczej pod gołem niebem, gdzie słuchają nie setki, a tysiące osób. A jednak każde słowo nieśmiertelnego wistrza niby dzwon dolatywało do uszu słuchaczy najbardziej oddalonych od sceny. Piękny zaiste i podniosły to dramat. Książę Niezłomny, bohater wyśniony przez autorów, woli dobrowolnie skazać się na mękę, poniewierkę i śmierć hańbiącą, aniżeli oddać chrześcijańskie miasto Arabom — niewiernym. Poszczególne sceny wypadły niezwykle malowniczo i wstrząsały do głębi. W widowisku brali udział członkowie chóru męskiego „Lutnia“ jako niewolnicy arabskiego króla, orkiestra 32 pp., oraz żołnierze garnizonu działdowskiego na koniach. Niezłomnego Księcia odegrał niezrównany Juljusz Osterwa. Teatr Reduta, uproszony przez Związek Obrony Kresów Zachodnich, objeżdża różne miasta Pomorza własnym pociągiem, oddanym mu przez Rząd. Artyści wożą ze sobą dekoracje i potrzebne rzeczy, w wagonach mają urządzone sypialnie, kuchnię, jadalnię, wożą też swoich mechaników, oraz posiadają auta ciężarowe, na których przewożą dekoracje do teatrów. Wobec wielkiego zainteresowania się przedstawieniem nietylko mieszkańców Działdowa, ale i powiatu, pożądane jest, ażeby teatr Reduta częściej zaglądał do naszego miasta, ażebyśmy częściej słyszeć mogli piękną mowę polską i podziwiać czystą sztukę, której zadanie tak wielce szczytne i podniosłe ku budzeniu ducha w narodzie.

Z Muzeum Mazurskiego. Dary do Muzeum napływają stale. Ostatnio nadesłał p. konserwator województwa lwowskiego 21 fotografij pomników budownictwa na Kresach Wschodnich. Złożyli dary p. p.: Baran z wybudowania pod Działdowem, Banasch, Flemingowa, Wacław Szczepkowski (rzadkie -kamieliny), Zygmunt Szczepkowski (stary nóż i monety), oraz uczeń Alfons Kościelski, Zygmunt Rutkowski i Witold Krymer.

Kurs tygodniowy przetworów owocowych rozpocznie się w początkach września. Zgłaszać się do p. inspektora Klimosza.

Kurs rolniczo-gospodarczy żeński rozpocznie się dnia 18 października. Trwać będzie do czerwca 1928 roku.

Odbudowa kościoła ewangelickiego posuwa się naprzód. Jest nadzieja, że przed zimą budowla znajdzie się pod dachem.

Z Seminarjum Nauczycielskiego. Zwraca się uwagę rodzicom ewangelikom, pragnącym umieścić swych synów w seminarjum tutejszem, ażeby we właściwym czasie składali podania, jako to Dyrekcja Seminarjum w ogłoszeniach nadmieniała, że przyjmować będzie uczni tylko do połowy czerwca. Tymczasem teraz jeszcze, w czasie feryj, napływają podania, które, wobec spóźnionej pory, nie mogą być uwzględniane. Lista uczni przyjętych została zamknięta przed lipcem.

Z Płośnicy. Dzięki staraniom p. Seemanowej, nauczycielki robótek ręcznych, została urządzona wystawa prac dziewcząt ze szkół powszechnych. Dwie wielkie klasy były pięknie przybrane temi ślicznościami. Wystawa była otwarta przez cztery dni, to jest 17, 18, 19 i 20 lipca r.b. Kto tylko

Legenda o Narzymiu.

Przed laty, kiedy okolice Działdowa przedstawiały bądź bagniska i moczary, bądź lasy gęste, pełne zwierza, miejscami jeno orne role i łąki — wsie zaś zrzadka rozsiane tworzyły jakoby oderwane wyspy, porozrzucane na morzu.

Gdzieś pod Wierzbowem pasł stary pasterz trzodę. A były to czasy, kiedy jeden pastuch pilnował trzody całej wsi, wyganiając oną żywinkę na wspólne pastwisko.

Razu pewnego spostrzegł pastuszek, że mu zginęła owieczka. Żal mu było miłego stworzenia, nie chciał, żeby ją gdzieś w lesie wilk pożarł. Postanowił więc ją odszukać. Wziął psa owczarskiego i zapuścił się w głąb lasu — tam go bowiem wiódł jego czteronogi towarzysz. Gdzieś zdala dolatywał ich cichy dźwięk dzwonka, jaki owca u szyi przywiązany miała. Pies skoczył hyżo, wreszcie oznajmił on gromkiem radosnem szczekaniem, że zgubę odnalazł.

Podążył więc pastuch w tę stronę. Z trudem przedostał się przez gęste zarośla. I oto ujrzał on swoją owieczkę, przytuloną do węgła starego muru. Z radością, jak na dobrego pasterza przystało, wziął on na rękę zgubę swoją. Zastanowiło go jednak — skąd w gęstwi leśnej znalazł się mur i co on znaczy. Nie bez trudu przedzierał się pasterz wraz ze swym psem Zagrajem dokoła muru, znalazł okna, znalazł dźwierze, zamknięte na wszystkie spusty. I przekonał się, że stał przed starym, zapomnianym kościołkiem, do którego przylegały potężne mury, miejscami zrujnowane i zniszczone. A że już słońce chyliło się ku zachodowi, pasterz musiał wracać do swej trzody, postanowił on więc naznaczyć sobie drogę do zapomnianych murów. I oto wracając, narzynał on drzewa, rosnące tędy, którędy wracał.

O swem odkryciu opowiedział pastuch we wsi. Gromadka parobczaków zainteresowała się tem i postanowili wspólnie z pastuchem odwiedzić tajemnicze miejsce. Bacząc na nacięcia, poczynione na pniach starych drzew, dostali się oni do zapomnianej niegdyś siedziby. I uprzytomnili sobie, jak to im niegdyś prawił zmarły przed kilkunastu laty stary dziadek, że w tych stronach miał się wznosić potężny zamek wielkopański.

I nazwali to miejsce Narzym — od narzynania, bowiem drogę doń znaleźli po narzynanych pniach drzew.

Tyle mówi legenda, wielce rozpowszechniona w powiecie działdowskim. Historycy jednak inaczej nieco wyprowadzają pochodzenie nazwy Narzym. W dziele Wojciecha Kętrzyńskiego: „O ludności polskiej niegdyś krzyżackich“ czytamy, że w r. 1357 mieszkał niejaki pan Mieczysław niedaleko Wierzbowa pomiędzy Działdówką a granicą mazowiecką. Była to osobistość znana i poważna w Prusiech, zwany przez Krzyżaków, podług kronikarza Vogta, „Menczel bi Solda ritter“, („Mieczysław, rycerz z pod Działdowa“). Pochodził on, jak polska nazwa jego posiadłości pokazuje, z niedalekiego Narzymia w Polsce, na Mazowszu. Wielki Mistrz krzyżacki, Winryk von Kniprode nadał w 1371 roku Mieczysławowi i jego spadkobiercom 40 włok chełmińskich z obowiązkiem dostarezania jednej służby w lekkiej zbroi. Granica jego posiadłości zaczynała się od Działdówki, szła wzdłuż granicy pana Krokowskiego do dóbr Białuty, potem wzdłuż granicy mazowieckiej około granic Adama Kulawego i panów z Proszowic, wzdłuż granic Brodowa do Nidy. Jest to obszar, na którem leżą: Wola i Purgałki. W kilkanaście lat później nadał Wielki Mistrz krzyżacki, Winryk von Kniprode braciom Mieczysława 100 włok chełmińskich, położonych między Kisinami a mazowiecką granicą. Z tego Mieczysław otrzymał 40 włok. Na tem terytorjum stanął Narzym, czyli Narzymie. W końcu XIV-go wieku w dokumentach znajdujemy nazwę „Mentzelsdorf“, lecz w początkach XV-go wieku znika ona, a urzędową staje się nazwa ludowa Narzym, którą też spotykamy w księgach czynszowych Zakonu.

Musiał Zamek Narzymskiego w czasie częstych wojen w XV-tym wieku ulec zniszczeniu, a z czasem zniknął w gęstwinie leśnej.

Niespodziewanie odkryte ruiny, a nowo nadana nazwa, pochodząca od narzynania zbiegiem dziwnym okoliczności przypominała starodawną nazwę Narzym.

Emilja Sukertowa.

widział ten plon całorocznej pracy, z zachwytem składał podziękowanie p. nauczycielce za gorliwą pracę. Od ubiorów dziecięcych i serwetek, oraz firanek do okien, aż do zabawek, wszystko małe rączęta wykonały. Wśród wielce pięknych prac najbardziej rzucały się w oczy zwiedzającem i starannie i dokładnie wykonane robótki następujących dziewcząt z Płośnicy: Wellerdtówny, Plewkówny, Pokojskiej, Grunwaldówny, Jargółówny, Nowakowskiej, Pankówny i Krajnikówny, z Pierławki: Niedanowskiej, z Przełęka Wielkiego: Kleinówny, Jeskówny, Meyówny, z Małego Przełęka: Wierzchowskich, z Gródek: Nadolskiej, Kaszubskiej, Nowickiej, ze Skurpia: Mosakowskiej, z Klęczkowa: Szulcówien, z Krasnołęki: Tomaszewskiej, Falkusówny, Niklówny, Niegrzybowskiej, Kowalewskiej, z Kraszewa: Kasperowskiej, Murawskiej, z Wysokiej: Ryskówny, Dziablówny, z Brodowa: Boleńskiej. Innych dziewcząt robótki również były wykonane dobrze, dla zachęty jednak należy wymienić te, które cały rok starannie przykładały się do pracy i regularnie uczęszczały na lekcje. Szkoda tylko, że tak mało zainteresowania okazały gospodynie i matki, bo naprawdę można było oglądać skarby, jakie są w młodym wieku, trzeba je tylko rozbudzić, rozwinąć. Mam nadzieję, że przyszła wystawa będzie cieszyła się większem powodzeniem, bo teraz jeszcze „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“. ?. S.

— **Zabawa szkolna w Płośnicy.** W niedzielę dnia 24 lipca r. b. odbyła się tu tradycyjna zabawa szkolna. Po chwilowym deszczu uformował się o godzinie 3 po południu przed szkołą imponujący pochód, na czele którego kroczyła dziarska kapela, za nią dziatwa szkolna, prowadzona przez swych nauczycieli i członków miejscowej Rady Szkolnej. Za dziatwą podążali rodzice. Pochód obszedł środek wsi, zmierzając do ogrodu p. Glitzy. Tu odbył się koncert ogrodowy, urozmaicony strzelaniem do tarczy o nagrody, loterją fantową i innemi niespodziankami. I dla dzieci szkolnych były przeznaczone różne niespodzianki, odbyły się różne gry i zabawy, wyścigi, korowody taneczne. Dla dzieci były przygotowane przekąski i napoje chłodzące, a ponadto każde dziecko zostało obdarowane skromnym upominkiem. To też dziatwa, rozpromieniona radością i zadowoleniem, rozchodziła się o zmierzchu do domów. Wieczorem rozpoczęła się na salach p. Kneidinga zabawa taneczna. Obszerne sale nie mogły pomieścić gości. Bawiono się ochoczo do białego rana. Tegoroczna zabawa szkolna przyniosła pokaźny zysk materjalny, zebrano bowiem 470 zł. i 5 gr., z czego czystego zysku pozostałe okrągłe 100 zł. Pieniądze te przeznaczono na zakup pomocy naukowych dla tutejszej szkoły. Za tak wydatne poparcie zabawy i zgotowanie radości dziatwie szkolnej przez złożone dary i ofiary pieniężne składa tą drogą kierownictwo szkoły i Komitet zabawy Szanownym Rodzicom i Obywatelom Płośnicy, jako też gościom z okolicy szczere podziękowanie.

Odolanów. (Odwiedziny landrata niemieckiego). W dniu 1 b. m. odwiedził naszego p. starostę Wąsa p. landrat Reinersdorff z Sycowa (Grosswarttenberg) w celu omówienia niektórych aktualnych spraw, związanych z tak zwanym małym ruchem granicznym, a które najkorzystniej załatwia się ustnie.

Uparty samobójca. Kula i brzytwa zawiodły, więc chwycił za stryczek. Znaną i przysłowiową jest siła upartości wieśniaka polskiego tak w dobrem, jak i w złem. Za dowód upartości człowieka, rwącego się wszystkiemi siłami w objęcia śmierci, może posłużyć tragiczny wypadek, o którym donoszą z Odolanowa. W dniu 1 b. m. pozbawił się życia rolnik, Jan Motyl, piastujący w wiosce godność sołecką. Motyl, wyszedłszy rankiem, udał się do stodoły, wszedł na wóz, naładowany zbożem i strzelił do siebie z fuzji, godząc w szyję. Postrzał nie był śmiertelny, śmierć, własną ręką zadana, nie nadchodziła. Motyl zeszedł z wozu, poszedł do stajni, ułożył się między końmi i brzytwą poderznął sobie gardło. Twarde, wieśniacze miał życie, bo dusza nie chciała opuścić ciała. Zdesperowany samobójca zawlókł się, broczący obficie krwią, na strych stajni i tam się powiesił, gdzie go też znaleziono bez życia. W liście, pozostawionym do żony, podaje samobójca za powód śmierci trudności w sprawowaniu urzędu sołeckiego. Natychmiast po śmierci Motyla dokonano rewizji urzędu; nie wykazywał on najmniejszych uchybień. Zmarły pozostawił żonę i dwoje małych dzieci, a liczył 50 lat życia i żył w dobrych warunkach finansowych.

Sulmierzyce. (Nowy burmistrz). Z dniem 1 lipca r.b. opuścił tutejszy burmistrz, p. Olejniczak, swą posadę. Na miejsce jego wybrała Rada Miejska p. Marcelego Wojciechowskiego ze Śremu, a wybór ten zatwierdził teraz p. Wojewoda, skutkiem czego p. Wojciechowski objął swój nowy urząd. Jest on synem komisarza obwodowego, p. Wojciechowskiego w Raszkowie i swojem dotychczasowem postępowaniem daje gwarancję, że i syn jego urząd burmistrza sprawować będzie tak, jak tego stanowisko wymaga. Posada jest narazie komisaryczna.

Sprawa Dóbr Krotoszyn. W sprawie przejętych obecnie na rzecz państwa dóbr Krotoszyńskich zapadła nadzwyczaj ważna decyzja. W Ministerjum Reform Rolnych odbyła się pod przewodnictwem p. ministra reform rolnych, prof. dr. W. Staniewicza konferencja międzyministerjalna z udziałem dyrektorów departamentów z Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Reform Rolnych, dyrektora Państwowego Banku Rolnego i innych. W wyniku obrad, po zupełnem uzgodnieniu stanowisk zainteresowanych ministerjów, Państwowy Bank Rolny przejmuje całą administrację rozliczenia się Skarbu z ks. Turn-Taxisem, oraz parcelację całego obszaru rolnego dóbr Krotoszyńskich. W najbliższem więc czasie, po załatwieniu formalności, rozpocznie się parcelacja dóbr, co dla interesu małorolnych i bezrolnych posiada wielkie znaczenie. Dobra krotoszyńskie obejmują około 10,000 ha ziemi rolnej i około 13,000 ha lasów. Lasy te, przedstawiające bardzo wysoką wartość, pozostaną we własności Państwa Polskiego, co uratuje je od możliwości dewastacji. Obszary rolne, składające się z trzydziestu kilku folwarków o stosunkowo słabszej kulturze rolnej i naogół nie uprzemysłowionych, zostaną rozparcelowane, przez co będzie umożliwione użytowanie sąsiednich gospodarstw małorolnych, oraz zyska się odpowiednie tereny dla rolników, którzy przesiedlą się z innych przeludnionych województw państwa. Przy likwidacji dóbr krotoszyńskich Skarb państwa uzyska znaczne sumy, a więc około dwóch i pół miljonów złotych lenna i t. d., razem około pięć i pół miljonów złotych. Likwidacja dóbr Krotoszyńskich wpłynie bardzo dodatnio na posunięcie się naprzód sprawy naprawy ustroju rolnego.

W Bydgoszczy w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odsłonięto uroczyście pomnik Henryka Sienkiewicza, nieśmiertelnego twórcę „Trylogji“, „Krzyżaków“ i „Quo Vadis“.

Plantacje i rynek chmielu. Opóźniony w roku bieżącym stan plantacji uważać należy za objaw, związanych ze stanem pogody. Chłodna wiosna i późne lato w tym roku nie sprzyjały wyrostowi chmielników. Wyrost jest znacznie mniejszy, niż w zeszłym roku o tej porze, co może się poprawić jedynie z obecnym stanem ocieplenia. Dzięki deszczom, kolor chmielu jest nadzwyczaj niekorzystny; przeważa na plantacjach chmiel w kolorze bladym, co w rezultacie odbije się na jakości gatunków tegorocznych. W początkach, przy odkryciu chmielników, zauważono pchełkę ziemną, która naogół została wytępiona, natomiast obecne plantacje wolne są od tego pasożyta. Sądząc z dotychczasowego stanu plantacyj, urodzaj powinien być znacznie lepszy, niż w roku zeszłym. W handlu chmielem browarnym widoczna jest obawa co do terminu ukazania się nowego towaru, który będzie w tym roku o cały miesiąc później szy, niż w roku zeszłym. Co się tyczy zapasów, to wystarczą one, gdyż wskutek panujących przez dłuższy czas chłodów zmniejszył się użytek piwa i zapotrzebowanie na chmiel. W przeciwieństwie do pierwszych miesięcy wiosennych ceny znacznie spadły i chociaż małe browary nie mają zupełnie zapasów, nie kupują, w przewidywaniu dalszego spadku cen.

Wysyłka nasienia buraczanego zagranicę. W pierwszym kwartale bieżącego roku wywóz z Polski nasienia buraczanego do Czechosłowacji, Francji, Holandji, Niemiec, Rumunji, Węgier, Włoch i innych krajów wyniósł 26,094 centnarów za 3,405,000 złotych.

Zbiory tegoroczne lnu. Skutkiem długotrwałych deszczów i chłodu ucierpiały bardzo poważnie plantacje lnu w całym kraju. Wyrost jest naogół bardzo niepomyślny, tak, że stan obecny jest poniżej średniego urodzaju. Nadmierne

deszcze wywarły decydujący wpływ na kolor lnu, który jest bardzo ciemny, co znów odbije się na wyrobach. Od dalszego stanu pogody zależnym jest wynik plantacji lnu.

Wzrost zapotrzebowania nawozów sztucznych w Polsce. Dodatnim zjawiskiem w tegorocznym okresie prac wiosennych w rolnictwie był niebywały wzrost zużycia nawozów sztucznych, które jest podobno trzy razy większe, niż na wiosnę roku ubiegłego. Przyczyniły się do tego w znacznym stopniu kredyty nawozowe centralnych instytucyj finansowych, między innemi także Banku Gospodarstwa Krajowego. Niezmiernie pomyślnym objawem jest zwiększenie się zużycia nawozów u drobnych rolników, którzy ich dotychczas stosowali bardzo mało. Równorzędnie ze wzmożonem zapotrzebowaniem na nawozy sztuczne wzrasta zapotrzebowanie rolników na maszyny i narzędzia rolnicze.

Handel polsko-australijski. Stosunki handlowe między Polską a Australją rozwijają się bardzo poważnie. Przeprowadzono tranzakcje w branżach: włókienniczej, metalurgicznej, drzewnej, papierniczej i w niektórych gałęziach przemysłu spożywczego.

Handel Polski z Rosją. W czerwcu r. b. przybyło z Rosji do Polski 3540 wagonów różnych towarów, w tem 1585 wagonow rudy żelaznej, 1119 wagonów zboża, 488 wagonów owsa itp. W tym samym czasie wysłano z Polski do Rosji 352 wagony towarów, głównie żelaza, blachy, cynku, ołowiu, parafiny i różnych naczyń dla rolnictwa i przemysłu.

Wydatki i dochody Monopolu Spirytusowego w Polsce. Dochody Monopolu Spirytusowego wynosiły w ciągu maja r. b. 35.000,000 złotych, wydatki zaś 34,800,000 złotych. Z tej sumy 22,000,000 złotych wpłacono do skarbu państwa, 600,000 złotych na rachunek samorządów tytułem udziału w opłacie skarbowej od spirytusu, faktyczne zaś wydatki, jako to: kupno spirytusu, rektyfikacja i utrzmanie dyrekcji wynosiły 12,200 000 złotych.

Fundamenty zamku książąt mazowieckich. Podczas zakładania instalacji centralnego ogrzewania na Zamku królewskim w Warszawie natrafiono w podziemiach na potężne mury, które niegdyś stanowiły fundamenty zamku z epoki książąt mazowieckich. Razem z dawniej odkrytemi murami obecne znaleziska dają pogląd na zarysy dawnego zamku przed przebudową przez Króla polskiego, Zygmunta III-go.

Niezwykły okaz jesiotra. W Grodnie wyłowiony został przez miejscowych rybaków niezwykły okaz jesiotra, długości 2 metry i 75 cm., ważący przeszło 250 funtów. Po wyłowieniu jesiotra rybacy wystawili go na widok publiczny, biorąc od ciekawych po 20 groszy. W ten sposób uzyskali 150 złotych. Następnie sprzedali go właścicielowi hotelu za 450 złotych. W Niemnie znajduje się jeszcze jeden okaz jesiotra, ważący około 400 funtów, którego jednak dotychczas nie wyłowiono.

Z za kordonu.

Straszewo. Odbył się tu „Abstimmungsfeier". Nauczyciel Lubiński oświadczyć miał rzekomo w swej przemowie, że wszyscy urodziliśmy się Niemcami bez względu na mowę ojczystą i jako Niemcy umrzeć powinniśmy. Jest to nonsensem. Nauczyciel podobnych zapatrywań wygłaszać nie powinien, gdyż ubliża przez to honorowi narodowemu. Czyż Niemiec, urodzony w Chinach, jest Chińczykiem, lub urodzony w Afryce, może być Zulusem albo Hotentotem? Niech więc pan nauczyciel nie opowiada bajek z tysiąca i jednej nocy.

Biskupiec. Na targu tutejszym na bydło i konie żądano wysokich cen, handel szedł dlatego ospale. Za konie płacono do 650 marek, za krowę do 360 marek. Z dworca towarowego wysłano do Niemiec 75 sztuk bydła i 80 koni. Do Prus Wschodnich 50 sztuk bydła i 45 koni.

Ządzbork. Robotnik Rokański z Burszewa i jego syn 13 letni znajdowali się w lesie, gdzie spotkała burza. Gdy zamierzali schronić się do pobliskiego mieszkania, nagle uderzył piorun i zabił chłopca, a ojca pozbawił przytomności.

Olsztynek. Kupiec Brzoska jadąc samochodem wraz z trzema gospodarzami, którzy mieli kupić u niego maszyny rolnicze, nagle niedaleko Pawłowa najechał na drzewo skutkiem popsucia się kierownicy. Skutki zderzenia były fatalne, gdyż Brzoska i jego szofer ulegli złamaniu nóg, a dwóch gospodarzy zostało ciężko pokaleczonych. Trzeci gospodarz ocalał.

Barty. Niedawno temu nad powiatami: rastemborskim i gierdawskim rozszalała się ciężka burza. Piorun uderzył przy szosie Barty—Gierdawa w zaprzęg wołów, stojących w pługu. Trzy woły zabite zostały na miejscu, woźnica odniósł ciężkie poparzenia na twarzy, piersi i rękach, a ubranie zdarte mu zostało z ciała. Upadł on na ziemię, a zabite woły przycisnęły go swym ciężarem. Drugi woźnica również postradał przytomność, ale prędko przyszedł do siebie i wydobył nieszczęśliwego kolegę.

Margrabowa. W Orłowinie uderzył w tych dniach piorun w dach budynku mieszkalnego gospodarza Neusitzera. Z dachu piorun zsunął się po posowie i wyleciał przez otwarte drzwi. Gospodarz, stojący właśnie we drzwiach, ugodzony został przez piorun w głowę. Lekarze z Margrabowy i Gabina stwierdzili u Neusitzera wstrząśnienie mózgu. W wyzdrowienie jego wątpią. — Przez prąd elektryczny zabity został urzędnik Bentors, zatrudniony w tutejszej elektrowni.

Sztum. Podczas ostatniej ciężkiej burzy uderzył piorun w budynek robotniczy w Oberteschendorf. Następnie wpadł piorun w drugi budynek mieszkalny i wielką stodołę. Wszystkie trzy budynki zgorzały.

Ze świata.

Straszna statystyka. Według obliczenia gazet francuskich wynika, że od dnia 1 stycznia do dnia 1 lipca r.b. skutkiem klęsk żywiołowych, które wydarzyły się w ciągu tego okresu na całym świecie, śmierć poniosło 6400 ludzi, rannych zostało 9850. cztery miasta uległy doszczętnemu zniszczeniu i 66.650 domów runęło.

W południowej Francji i na Korsyce od paru dni palą się lasy. Liczne wioski są otoczone przez morze płomieni, przez co mieszkańcy są zupełnie odcięci od świata. Ofiary w ludziach są bardzo liczne, lecz dotąd nie wiadomo, ile ludzi padło pastwą płomieni. Straty materjalne nie dadzą się obecnie jeszcze dokładnie obliczyć.

Wulkan Wezuwjusz pod Neapolem we Włoszech znów się obudził i wyrzuca z siebie lawę, która płynie szerokim korytem. Ludność w obawie katastrofy opuściła swe siedziby, przenosząc się do Neapolu.

Oberwanie się lodowców w Szwajcarji. Koło góry, zwanej Mont Blank w Szwajcarji oberwały się wielkie, około miljona metrów sześciennych wynoszące, masy lodowców, które runęły do rzeki Dora, tworząc wpoprzek koryta rzeki wał wielkości około 80 metrów. Wstrzymana w biegu woda wystąpiła z brzegów i zalała okoliczne pola, wyrządzając wielkie szkody.

W Norwegji szalał straszny orkan, ktory zmiótł z powierzchni ziemi całe osady i wyrządził olbrzymie straty.

Nowa nazwa Konstantynopola. Narodowe zgromadzenie tureckie postanowiło przemianować Konstantynopol mianem obecnego prezydenta i odrodziciela Turcji, Mustafa Kemala, który wydał teraz dekret o wolności religji.

Burza na Morzu Czarnem. Podczas burzy na Morzu Czarnem zatonęło przeszło 40 łodzi rybackich. Zginęło około 100 ludzi.

Wybuch wulkanu w Palestynie na wschód od Morza Martwego przeraził ludność, która opuściła swe siedziby w obawie przed nowym trzęsieniem ziemi.

Wybuch największego wulkanu. Znajdujący się na wyspach Hawai największy wulkan na świecie, Kilatea, znowu jest czynny. Rzeka płynnej lawy zalała część góry. Wytryski ognia, wybuchające na rzece, dają w nocy osobliwy widok.

Upały w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej srożą się tak wielkie, że w zaprzeszłym tygodniu zmarło od porażenia słonecznego 62 osób.

W południowym Turkiestanie w prowincji Fergona w Rosji było dnia 16 b. m. trzęsienie ziemi, które trwało cały dzień. W mieście Namangon 500 domów runęło, a 250 jest poważnie uszkodzonych, 40 osób zabitych i 80 ciężko rannych. Straty wynoszą z górą 1 miljon rubli złotych.

Poradnik gospodarski.

Jak starać się o pożyczkę długoterminową w Państwowym Banku Rolnym? Podstawą do uzyskania pożyczki na kupno gruntu jest grunt kupowany, wobec czego do podania o pożyczkę długoterminową dołączyć należy: 1) wyciąg hipoteczny wraz z arkuszem posiadłości grutu kupo-

wanego, przyczem zaznacza się, że dokumenty te mogą na razie opiewać na nazwisko sprzedającego. 2) Umowę, przyrzekającą kupno-sprzedaż, względnie uwierzytelniony odpis kontraktu kupna-sprzedaży. 3) Zaświadczenie wierzycieli, że zobowiążą się do przyjęcia 8-procentowych Listów Zastawnych Państwowego Banku Rolnego na spłatę reszty ceny kupna. Listy te na żądanie są realizowane przez Państwowy Bank Rolny według każdorazowego kursu giełdowego. 4) Wyciąg hipoteczny swojej realności wraz z arkuszem posiadłości.

Państwowy Bank Rolny podaje do wiadomości rolników, iż rozpoczął udzielanie kredytu towarowego w nawozach sztucznych na sezon jesienny 1927 roku. Kredyt nawozowy udzielany będzie: 1) na terenie zachodniej Małopolski — wyłącznie za pośrednictwem Centralnych Organizacyj Rolniczo-Handlowych; 2) na terenie Poznańskiego i Pomorza — za pośrednictwem Centralnych Spółdzielczych Organizacyj, a także bezpośrednio grupom Rolników, występujących pod patronatem Kółek Rolniczych; 3) na pozostałych terenach Rzeczypospolitej — za pośrednictwem wszelkich organizacyj spółdzielczych rolniczo-handlowych, kredytowych, spożywczych, Kas Powiatowych i Gminnych, oraz Pożyczkowo-Oszczędnościowych i t. p.; wreszcie w tych miejscowościach, gdzie brak spółdzielczych organizacyj, kredyt nawozowy udzielany będzie bezpośrednio grupom rolników, występującym pod patronatem Kółek Rolniczych. Państwowy Bank Rolny udziela kredytu towarowego w następujących nawozach sztucznych: azotniak, superfosfat, siarczan amonu, tomasyna, sól potasowa i kainit, wapno, surofosfat. Termin spłaty kredytu określony został do dnia 15 marca 1928 roku. Oprocentowanie kredytu wynosić będzie: przy surofosfacie pół procent ponad stopę Banku Polskiego, to jest obecnie 8 i pół; przy innych nawozach jeden procent ponad stopę Banku Polskiego, to jest obecnie 9 procent w stosunku rocznym. Bliższych szczegółów oraz informacyj w sprawie cen udziela: Centrala Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, ulica Traugutta № 11, telefon 58 23; Oddział Państwowego Banku Rolnego we Lwowie, ulica Halicka № 21; Oddział Państwowego Banku Rolnego w Wilnie, ulica Wielka Pohulanka № 24; Oddział Państwowego Banku Rolnego w Łucku, ulica Jagiellońska № 107.

Ulgi podatkowe dla rolników, zniszczonych gradobiciem, Ministerstwo Skarbu poleciło podległym sobie organom odroczyć zaległe i bieżące należności podatku gruntowego do dnia 1 października 1928 roku bez pobierania kar za zwłokę wszystkim tym rolnikom, których plony rolne uległy zniszczeniu ponad 40 procent wskutek klęsk powodzi i gradobicia. Ulgi te będą czynione tylko w stosunku do rolników, którzy nie ubezpieczyli się od klęsk powyższych w towarzystwach ubezpieczeniowych w całości, ani też częściowo.

—Jak się pozbyć chwastów. Wszystkie chwasty dzielimy na: jednoletnie i wieloletnie. Z jednoletniej mamy mniej korowodów, zaś z wieloletnimi jest trudniejsza walka. Do wieloletnich należą: perz, oset rumianek i skrzyp. Gdzie rośnie skrzyp i rumianek, to pewna, że w tej glebie jest brak wapna i wystarczy tylko pole to wywapnować. Z ostem jest trudniejsza walka, bo oset ma głębokości 15 cali w ziemi śpiące oczka. Po wyjęciu ostu, w temże miejscu wyrosną trzy lub cztery krzaki. Walka z ostem jest prowadzona wieloma sposobami; z tych najłatwiejsze są: kilkakrotne obrywanie kwiatów; przez to śpiące oczka będą podchodziły do góry, gdzie łatwiej je wyciąć. Z perzem walka jest inna. W lecie zaperzone pola trzeba zorać na ostrą skibę tak głęboko, aby perz nie ostawał się w bruździe i tak niech poleży. Następnie ostrą broną wyciągnąć perz na wierzch i tak zostawić, aż wyschnie. Suchy perz możemy przyorać — już nie odżyje, a ziemię wzbogacimy w próchnicę. Gdy pogoda jest dżdżysta, wtenczas zabiera się wybronowany perz na kompost. Słać pod bydło nie można. Po wykonaniu tych czynności należy na zimę zorać w ostrą skibę, żeby naprawić gruzełkowatość gleby, którą popsuliśmy w ciągu lata przez tępienie perzu. Chwasty jednoroczne wschodzą z nasion. Po sprzęcie zboża zaraz trzeba ściernie jak najpłyciej przyorać i przywałować wałem pierścieniowym, przez to bowiem nasionka chwastów powschodzą. Gdy się rola po kilkunastu dniach zazieleni na dobre, wtenczas możemy przyorać jeszcze raz.

Uprawa pokrzywy. Często widzimy, że przy czyszczeniu gruntu, wraz z innemi zielskami odrzuca się również i pokrzywę, uważaną niesłusznie za chwast bezużyteczny, gdy tymczasem takowa powinna być nietylko uważana jako pasza dla bydła, ale nawet szczególnie w tym celu uprawiana. Pokrzywa rozmnaża się przez nasiona, których zbiór przypada dwa razy do roku, na wiosnę i przy końcu lata. Udaje się na każdym gruncie, nawet na gruntach kamienistych, możemy więc wyzyskać nawet wszelkie nieużytki i nie wymaga żadnej umyślnej uprawy. Wytrzymuje dobrze suszę, a także i mrozy. Ponieważ nasienie pokrzywy jest bardzo małe i kiełkuje powoli, należy uważać, by po wysianiu przykryć je tylko zlekka ziemią. Wysiana we wrześniu, kiełkuje na wiosnę. Kosi się ją, gdy zaczyna kwitnąć, bo wtedy otrzymujemy najlepszą paszę. Daje dwa pokosy rocznie: w maju i w sierpniu, czasami zdarza się i trzeci pokos w październiku lub w listopadzie, zazwyczaj jednak o wiele słabszy. Po skoszeniu trzeba ją przez kilka godzin zostawić na słońcu, aby przewiędła, włoski bowiem parzące tracą wtedy swą sztywność i nie kłują, a równocześnie zanika i płyn gryzący, zawarty w tychże włoskach. Pasza z pokrzyw jest bardzo odpowiednia dla świń, które bardzo chętnie ją jedzą; posiekana i wymieszana z sieczką, nadaje się również dla krów mlecznych, a także i dla kóz. Świeże pokrzywy, dodane do zwykłych pokarmów dla drobiu, podnoszą ich wartość i bardzo dodotnio wpływają na niesność kur. A zatem nie marnować pokrzyw, ale nawet umyślnie uprawiać ją w pobliżu zabudowań gospodarskich, gdzie często znajdują się kawałki niewyzyskanych nieużytków.

Nowe wydawnictwa.

Wyszły świeżo z druku następujące książki:

1) Michał Kajka. „Pieśni Mazurskie" (gotykiem czyli krakowskim szryftem). Cena książki 1 złoty (Stron 64).

2) Emilja Sukertowa. „Mazurzy w Prusach Wschodnich". (Stron 200).

Wesoły kącik.

Swaty.

— Wojtek! czemu ty się nie chcesz z Kaśką żenić?

— Bo ona nic nie ma.

— Głupiś! jak się pobierzecie, to ona będzie ciebie miała.

— A juści prawda! To teraz już się z nią ożenię.

Wśród mężatek.

— Jeżeli więc źle żyjesz z mężem, dla czego się nie rozwiedziesz?

— Myślałam o tem, ale w takim razie z kim się będę przez cały dzień kłóciła? Przecież wiesz, że to moja jedyna przyjemność!

Nasze dzieci.

Dziesięcioletni Janek pyta ojca, jak można poznać, kiedy człowiek jest pijany.

— Jeżeli — powiada ojciec — patrząc na siedzące tam dwie kobiety, zobaczysz cztery, to możesz być pewny, że jesteś pijany.

— Kiedy tam siedzi tylko jedna kobieta—powiada Janek...

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 19 sierpnia za dolar 8,91 i pół zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 19 sierpnia za 100 kilo: Pszenica 48,17, żyto 39,08, owies 40,17 zł.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr.. co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa Szpitalna 10.